Ner 267. Kraków, 21 Listopada — Czwartek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	21 —	5 c. 25	2 —
Pocztą w państwie austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25.
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiał... w Rynku, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austr. **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 5 centów, następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. W... w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. ... *Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze p. ... dinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **Ogłoszenia**: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 20 listopada.

Zniesienie kartelu między Prusami a Rosyą, oznajmione w r. 1867 przez Bismarka w sejmie pruskim, a raczej nieprzedłużenie go po upływie terminu umowy, było pierwszą skazówką oziębienia stosunków między obu temi państwami. Przypominamy sobie, że ówczesny sejm o tyle tylko nie zgadzał się co do sprawy zawierania kartelów bez zawiadomienia ich przez reprezentacyę. Ministeryum wywiodło się faktycznie z tej sprawy, nie przedłużywszy kartelu z Rosyą. Atoli zjazd berliński d. 7 września r. b. był dowodem, że jeśli chwilowo stosunki przyjacielskie Prus i Rosyi chwiały się, wojna francuska odnowiła je albo jeszcze wzmocniła. Na tydzień też przed zjazdem cesarzów w Berlinie, bo 31 sierpnia r. b. zawartą została nowa umowa prusko-rosyjska „celem uregulowania postępowania w przypadkach wydalenia osób mających być z Rosyi do Prus i odwrotnie wydalanemi." Pod tą formą kryje się nowy kartel, jakkolwiek *Gaz. Spenera* dowodzi, że nim przed kilku dniami, chciała mu odjąć charakter kartelu; pisze bowiem:

„W tej nowej umowie nie idzie wcale o wydawanie prostych albo nawet politycznych zbrodniarzy, zbiegów lub usuwających się od służby wojskowej, których jedno państwo ma wydawać na żądanie drugiego państwa, ale wyłącznie o uregulowanie postępowania administracyjnego przy wydalaniu takich osób bez utrzymania, włóczących się, a właściwie bez legitymacyi będących, których jedno z państw pozbyć się pragnie, jako uciążliwych cudzoziemców, a których przyjęcia napowrót nie ma prawa odmówić kraj ich rodzinny. Moc wydalania w drodze administracyjnej podobnych cudzoziemców, uciążliwych z powyższych albo innych przyczyn, służy na zasadzie prawa publicznego każdemu państwu udzielnemu. Prawu temu odpowiada obowiązek prawnopolityczny przyjmowania swoich poddanych przez inne państwo wydalonych, skoro to ostatnie tego zażąda.

Z prawa tego podobnie jak wszystkie państwa europejskie, korzystały także Prusy i Rosya po upływie umowy kartelowej z dnia 8 sierpnia 1857. Umowa z dnia 31 sierpnia r. b. ma jedynie i wyłącznie na celu uregulować postępowanie przy oznaczeniu stosunków krajowości osób mających być wydalonemi, a które uprościć o ile można należy. Dotychczas zbywało na stałych przepisach takiego postępowania, i musiano w każdym przypadku, o ile stosunki krajowości nie dały się oznaczyć wyjątkowo przez bezpośrednią korespondencyę władz obustronnych, uciekać się do rozwlekłej i obszernej drogi rokowań dyplomatycznych. Z tego wyradzały się mnóstwo pisaniny, niezmierne koszta, a dla osób przeznaczonych do wydalenia z Rosyi, przedłużenie zwykłego dla nich aresztu w Rosyi.

Aby uchylić te uciążliwości dla władz i dla osób mających być wydalonemi, umowa z d. 31 sierpnia r. b. stanowi, że na przyszłość co do poddanych pruskich przebywających w 10 guberniach nadwiślańskich tudzież w guberniach Kowieńskiej i Kurlandzkiej i co do poddanych rosyjskich pochodzących z tych gubernij, a którzy z powyższych przyczyn wydaleni stąd być mają, oznaczenie krajowości i wypływający stąd obowiązek przyjęcia ich, mają się odbywać zwykle drogą bezpośredniej korespondencyi między obustronnemi władzami granicznemi; gdy natomiast co do poddanych pruskich w wszystkich innych częściach państwa Rosyjskiego przebywających, albo poddanych rosyjskich pochodzących z wszystkich innych prowincyj, utrzymaną zostaje droga dyplomatyczna. O wydawaniu a właściwie o obowiązku wydalania nie ma w ogóle mowy. Ani Rosya od Prus ani Prusy od Rosyi nie mogą na podstawie tej umowy żądać wydalenia albo wydania jakiejbądź osoby. W ten sposób zbijają się skargi podniesione przeciw tej umowie jako faktycznie i prawnie bezzasadne. Oczekiwać należy, iż umowa ta zawarta w celu przyspieszenia, oszczędzenia kosztów i w interesie prawdziwej ludzkości, przedewszystkiem na dwa lata obowiązująca, w praktyce wykaże korzyści swoje.

Powtórzyliśmy dosłownie artykuł półurzędowy, gdyż wyświeca on i formę i ducha nowego kartelu. Główna jego różnica z dawnym kartelem jest ta, że kiedy na mocy dawnego rząd rosyjski na każde żądanie mógł uzyskać wydanie sobie wychodźców, nowa umowa powiada, że tylko rządowi pruskiemu służy prawo wydawania Rosyi wychodźców. Że z tego prawa władze pruskie korzystać zechcą, jak najwięcej, to wynika już z polityki rządu pruskiego antikatolickiej i antipolskiej. Mógłby on wprawdzie wydawać Polaków z Królestwa Polskiego tj. z 10 gubernij i z gubernii Kowieńskiej pochodzących, gdyby wydawać ich nie chciał, a zmusić go nikt nie może, ale czy zechce okazać się tak przychylnym i tak ludzkim — o tem wątpić się godzi.

Bardzo prawdopodobnem jest, że pogłoska we Lwowie powstała o zamiarze rządu austryackiego wydalania z Galicyi wychodźców polskich pochodzących z innych dzielnic ojczyzny naszej, odnosi się do powyższej umowy, a mianowicie do przypuszczenia, że nowy kartel zawarty został także między Rosyą i Austryą, jak między Rosyą i Prusami a na jednakich podstawach. Kartel taki dałby rządowi austryackiemu a właściwie władzom austryackim krajowym albo nawet niższym, to jest starostwom powiatowym i dyrekcyom policyi moc wydawania tych wychodźców, których wydać zechcą. Zamiast więc określenia granicy prawa, każdy wychodziec zostałby oddany na łaskę władz, i to każdej chwili, zawsze i ciągle, dopókiby taka umowa obowiązywała.

Skoro rząd austryacki nie wzbraniał dotąd pobytu w Galicyi wychodźcom, jeśli ci zachowaniem się swojem nie dawali powodu do skarg, bo przecież i bez kartelu wydalano tych, którzy dopuścili się przewinień i naruszyli ustawy obowiązujące, przeto już tem samem przyjął milcząco opiekę nad nimi i zarówno moralnie jak politycznie ciąży na nim obowiązek szanowania własnej powolności dotychczasowej.

Właśnie temi dniami ministeryalny dziennik *N. fr. Presse* kilkakrotnie występował bardzo energicznie przeciw wydaniu Neczajewa przez władze szwajcarskie rządowi rosyjskiemu, mimo, że przyznawał, iż Neczajew dopuścił się morderstwa. Podciągając tę zbrodnię pod polityczne pobudki, widział już w nich tarczę przeciw wydaniu spiskowca. Kartel nowy rosyjski z Prusami nie mówi wcale o przestępcach politycznych, lecz po prostu o wychodźcach a zatem o ludziach, których jedyną winą, że dla wolności albo nawet dla własnego bezpieczeństwa uchodzą przed uciskiem, albo kaźnią lub Sybirem. Więc jakże na ten nowy kartel zapatrywałyby się takie organa, jak ten, który za zbrodnię poczytał Szwajcaryi wydanie Neczajewa?

Interpelacya w sejmie naszym nie wystarczyłaby w tej okoliczności; ale w tej chwili ona jedna może zamanifestować zapatrywanie się kraju naszego na ten nowy akt rządowy. W Radzie państwa, a wreszcie w Delegacyach wspólnych musi ta kwestya być poruszoną, a spodziewamy się, że publicystyka wiedeńska choćby ze stanowiska wolności osobistej stanie w obronie zagrożonych rodaków naszych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 19 listopada.

Dziewiąte posiedzenie sejmowe.

Pomiędzy petycyami, których spis na początku posiedzenia dzisiejszego odczytano, znajduje się petycya pp. Podlewskiego i towarzyszy, jako komitetu teatralnego o subwencyę dla teatru polskiego; petycyę tę odesłano do komisyi budżetowéj. Klub postępowy polski podał petycyę o ponowienie rezolucyi z 1868 r.

Wniesiono następującą interpelacyę do komisarza rządowego:

„Podczas rozpraw ostatecznych odbytych przed trybunałem prasowym we Lwowie d. 19, 20 i 21 sierpnia r. b. na prywatne zaskarżenie p. Karola Pasiecznego c. k. sędziego powiatowego w Sniatynie, tudzież z rozprawy ostatecznéj, odbytéj d. 23 sierpnia na prywatne zaskarżenie tegoż sędziego powiatowego w spółce z lekarzami śniatyńskiemi Wernerem i Beerem przeciwko redakcyi *Dziennika Polskiego*, wyszedł na jaw cały szereg jaskrawych nieformalności i nadużyć wzmiankowanego sędziego, które z natury swéj powinne były wywołać jak najszybsze i najenergiczniejsze dochodzenie dyscyplinarne, a w dalszym ciągu śledztwo kryminalne, gdyż tylko drogą procesu i wyroku sądowego można obecnie usunąć sędziego od urzędowania, który postępowaniem swojem prywatnem i urzędowem powszechne wzbudził oburzenie nietylko mieszkańców powiatu śniatyńskiego, pozostawionych na pastwę jego samowładnéj jurysdykcyi, ale i całéj publiczności czytającéj, która się temi sprawami nadzwyczaj interesowała.

Rozprawy wspomniane wykazały jeszcze inną okoliczność ważną, tj. że na mnóstwo skarg, zanoszonych z powiatu śniatyńskiego przez różne osoby do władz wyższych, albo wcale żadnych nie zarządzono śledztw, albo jeżeli je wytoczono, to były one prowadzone do najwyższego stopnia niedbale i zdawały się z góry być na to zakrojone, aby jasna prawda nie wyszła na jaw. Jedna nawet zbiorowa skarga kilkunastu obywateli śniatyńskich podana do ministerstwa sprawiedliwości w r. 1870 zginęła bez śladu z kancelaryi samegoż prezydyum wysokiego sądu apelacyjnego we Lwowie, o czem w aktach rzeczonego ministerstwa znajduje się relacya byłego prezydenta barona Komersa: *dass die erwähnte Klage noch vor ihrer gesetzmässigen Erlediguug auf eine unerklärliche Weise in Verstoss gerathen ist.*

Już po ukończenin wspomnianych rozpraw prasowych, czytaliśmy publiczną skargę p. Zenona Krzeczunowicza z Korszowa, tudzież podanie Rewakowicza Henryka, redaktora *Dziennika Polskiego*, zarzucające p. Karolowi Pasiecznemu jawne przekupstwo w sprawach sądowych z ofiarowaniem szczegółowych dowodów, i proszące o wytoczenie śledztwa kryminalnego albo p. Kar Pasiecznemu o nadużycie władzy urzędowéj, albo skarżącemu śledztwa o zbrodnię oszczerstwa, z czem nawet Dr Rudrof zastępca Karola Pasiecznego d. 21 sierpnia w imienin klienta swojego się odgrażał, lecz dotąd groźby swéj nie uskutecznił, mimo że redaktor *Dziennika Polskiego* wziął go publicznie za słowo.

Bacząc na to, że sądownictwo nie sumienne, nierzetelne i przekupne jest największą plagą, jaka kiedykolwiek trapi społeczeństwa i staje się zarodkiem niepohamowanego rozprzężenia wszelkich stosunków cywilnych i socyalnych;

Powodowani daléj uwagą na to, że kraj nasz w szczególności przy swoich anormalnych stosunkach przy nędzy i demoralizacyi wielkiéj mas, wymaga sądownictwa jak najsumienniejszego, na któreby ani cień korupcyi nie spadał;

znieworeni wreszcie ponownemi faktami nadużyć i nieprawidłowości, które się w urzędowaniu wspomnianego c. k. sędziego powiatowego stały wiadomemi, z czego wynika, że p. Pasieczny dotąd urzęduje w Sniatynie;

zapytujemy JW. p. komisarza rządowego:

1) Czy i z jakim skutkiem wysoki sąd apelacyjny we Lwowie zarządził rzeczywiste, ustawą przepisane śledztwo przeciwko panu Karolowi Pasiecznemu?

2) A jeżeli to dotąd się nie stało, jaka jest przyczyna téj zadziwiającéj, bo trzymiesięcznéj zwłoki, i czy można się kiedy spodziewać należytego w takich wypadkach wymierzenia sprawiedliwości?

Stanisław Polanowski.

Na tę interpelacyę odpowiedział komisarz rządowy, iż rząd wysłał na miejsce komisyę dla zbadania sprawy.

Przystępując do porządku dziennego, odesłano projekt rządowy o **ponoszeniu kosztów szupasowych**, po krótkiem uzasadnieniu ze strony komisarza rządowego do komisyi administracyjnej, poczem przystąpiono do obrad nad **sprawozdaniem komisyi edukacyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie nadzorów szkolnych.**

Sprawozdanie, od którego odczytania sejm sprawozdawcę p. **Tarnowskiego** uwolnił, opiewa jak następuje:

„Wysoki Sejmie!

Po raz trzeci w przeciągu lat czterech przychodzi Wys. Sejmowi uchwalać ustawę o władzach nadzorczych dla szkół ludowych w roku 1868, wezwany do tego przedłożeniem rządowem, uchwalił był Sejm na wniosek komisyi edukacyjnej ustawę taką, która mając na względzie szczególne krajowe potrzeby i stosunki, znacznie się od projektu rządowego różniła, i dla tego sankcyi cesarskiej nie dostała.

Zajął się więc Sejm sprawą tą powtórnie w roku 1869, i uchwalił ustawę od pierwotnej odmienną, w której zbliżał się znacznie do przedłożenia rządowego z roku 1868.

Przecież i tej zmienionej uchwale odmówiono sankcyi.

Głównym punktem spornym pomiędzy dążeniem Sejmu a zapatrywaniem się rządu na tę sprawę, było to, że podług uchwały sejmowej przewodniczący w Radach szkolnych okręgowych, ustawą tą zaprowadzić się mających, mieli być przez członków tychże rad wybieranymi; projekt rządówy zaś oddawał przewodnictwo ich naczelnikom władzy politycznej (starostom powiatowym) tego miasta, w którem rada szkolna powiatowa miałaby swoją siedzibę.

Na tem więc zatrzymała się sprawa nadzorów szkolnych i zostawała w zawieszeniu.

Że jednak ustawa państwowa z dnia 25 maja 1868 nakazywała zaprowadzenie nadzorów szkolnych, przeto na mocy najwyższego postanowienia z dnia 28 listopada 1870 wydało ministeryum wyznań i oświaty na dniu 1 grudnia tegoż roku rozporządzenie, którem prowizorycznie ustanowiło władze nadzorcze dla szkół ludowych w kraju naszym.

Na mocy tego rozporządzenia powstały istniejące u nas Rady szkolne miejscowe i okręgowe.

Stan ten prowizoryczny i faktyczny prawidłowym nie jest; organizacya władz nadzorczych dla szkół ludowych musi być opartą na zasadzie prawnej.

Z tego powodu podczas ostatniej sesyi sejmowej z roku 1871 wniósł Wydział krajowy nowy projekt do ustawy o nadzorach szkolnych. A zważywszy, że po dwukrotnem odmówieniu sankcyi, nie można było liczyć na to, iż rząd od zasady swojej odstąpi, i zważywszy, że jest istotnym interesem kraju, ażeby byt i organizacya nadzorów szkolnych opierały się nie na prowizorycznym fakcie tylko i na administracyjnych rozporządzeniach, ale na prawie, Wydział krajowy w pomienionym zeszłorocznym wniosku swoim, odstąpił od stanowiska dawniej przez Sejm w sprawie tej zajętego, i prezydencyę rad szkolnych okręgowych oddawał naczelnikom dotyczących władz politycznych.

Projekt ten Wydziału krajowego, w komisyi edukacyjnej podówczas już przedyskutowany i do sprawozdania przygotowany, z powodu krótkiego trwania przeszłorocznej sesyi, juz przed Wysoką Izbę wniesionym być nie mógł.

Ponowił go zatem Wydział krajowy na sesyi bieżącej, w tekscie prawie nie zmienionym, a Wysoki Sejm oddał go do rozpoznania komisyi edukacyjnej, która ma zaszczyt niniejszem wypowiedzieć swoje zdanie.

Przedewszystkiem komisya zaświadcza, że różnica zasadnicza pomiędzy ówczesną uchwałą Sejmu, a dzisiejszym projektem Wydziału krajowego, jest właściwie tylko jedna, a to ta, że jak mówi § 22 wniosku (lit. a): „przewodniczącym w radzie szkolnej okręgowej jest naczelnik tej władzy politycznej powiatowej, której siedziba jest oraz siedzibą rady szkolnej.

Ten punkt zasadniczy wypadło komisyi edukacyjnej wziąść przedewszystkiem pod rozwagę. Kiedy Wysoki Sejm dwukrotnie uchwalił, że przewodniczącego w radzie szkolnej okręgowej chce mieć wybieralnym, dał poznać myśl i wolę swoję bardzo wyraźnie. Istotnie mianowanie lub wybór tego urzędnika rozstrzygać musi o tem, czy rada szkolna okręgowa podlegać będzie więcej władzom rządowym lub władzom autonomicznym. To ostatnie byłoby rzeczywiście pożądańszem. **Zważywszy jednak, że dla tego względu głównie rząd już dwa razy odrzucił ustawę Wysokiego Sejmu o nadzorach szkolnych, zważywszy, że na teraz przynajmniej nie ma żadnej nadziei, żeby rząd zechciał życzeniom Sejmu być powolnym; zważywszy, że zabezpieczenie prawem tej instytucyi jest rzeczywiście potrzebnem,** bo od niej zależne są inspektoraty, i choć nie w tej mierze, jakbyśmy byli pragnęli, ale przecież czynny dozór kraju nad początkowem wychowaniem po wsiach, bez ustawy zaś stan faktyczny, jak powstał, tak mógłby i ustać na mocy prostego administracyjnego rozporządzenia; zważywszy jeszcze, że wpływ kraju w radach okręgowych, pomimo prezydencyi urzędnika rządowego, jest przecież zabezpieczonym samym składem tych rad, oraz tem, że zastępca przewodniczącego ma być z grona rady i przez nią wybieranym; zważywszy to wszystko, komisya edukacyjna **musiała się zgodzić ze zdaniem Wydziału krajowego, i uznała, że lepiej jest zejść ze stanowiska dawniej przez Sejm zajętego i do rządowego się przychylić, aniżeli przy swojem obstając, oporu rządu nie przezwyciężyć, i sprawę nadzorów szkolnych nadal w zawieszeniu zostawić.**

Łatwiej będzie później w zmienionych okolicznościach, poprawić jeden punkt ustawy, aniżeli teraz zgoła się bez niej obejść.

Skoro w tym punkcie zdanie wydziału krajowego zostało jednomyślnie przez komisyę przyjętem, to zresztą musiała się ona godzić na wniosek Wydziału w tych wszystkich jego postanowieniach, które były żywcem wzięte z dawnej uchwały sej-

---

Część literacko-artystyczna.

Pomysł do Irydiona.

Heliogabal.

III.

(Dalszy ciąg).

(Świątynia w Emessie. — Lampy palą się na trójnogach. — Młody Antonin usypia na łożu srebrnem. Na nim purpurowa szata w złote pasy, z długimi mankietami spadającemi do ziemi na sposób syryjski. Na głowie ma diadem z pereł i drogich kamieni. Łoże, na którem spoczywa, pokryte rzeźbami alegorycznemi; łoże to Adonisowe opisane przez Teokryta.)

Halgach-Baal.

Dość już pod sklepieniami memi gingry i abuby opłakały śmierć Adonisa. Niechże już ptaszkowie roztoczą skrzydła w błękitach a dziewice syryjskie włos swój skąpią w różanej wodzie. Czarny mój kamień poczuł już ciepło słoneczne: Adonis się budzi.

Baal-Fegor.

Nie lubię, żeby niewiasty strzygły sobie włosy, nie lubię wydętych policzków dmuchających w trąby. Milszy mi dźwięk bandurek i bębenków towarzyszących tańcom moich kapłanów i dziewic.

Baalis-Astarte.

Rzuć się w moje objęcia piękny Adonisie, moje dwa lwy ozwały się rykiem, zadrżały gazelle, a białe motylki otworzyły skrzydełka, kwiaty oblokły się śliczną purpurą i lazurem, owoce odziały się puszkiem i proszą, żeby je delikatna rączka uszczknęła, moja zaś pochodnia co się dopala, chce gorzć na twoim łonie.

Baalis-Benot.

Dziewice Emessy uwieńczyły się już wiankami kwiatów, oczy ich czarne, perłowe ząbki, a usta jak purpura. Miodne są usta dziewic Emessy, oczy ich płoną miłością, białe i wzdęte łona wołają: Adonisie! nie chceszli miodu ust naszych, ani gorących spojrzeń miłości?

Antonin.

(Budzi się i patrzy około siebie.)

Sam jestem. Drzwi świątyni zamknięte — upiłem się temi zapachami — coś dziwnego dzieje się we mnie; wspomnienie tych niewiast, które się mieszały do naszych obrzędów, nieznany ogień rozlewa po żyłach moich, drżę i omdlewam, chciałbym być kwiatkiem w ich włosach, i zdaje mi się, żeby mię która ustami dotknęła, nie przeżyłbym tego. (Wstaje i pali kadzidło bożkowi Halgach-Ballowi).

Czy wiesz Halgach-Baalu, że dzisiaj skończę piętnaście lat.

Nie wiem, co to za ogień krąży mi w żyłach. Jakieś rozkoszne widma snują się w moich marzeniach, i te perłami wyszywane szaty już zaczynają mię nudzić.

Halgach-Baal (odpowiada.)

Prątki lotosu pożądliwie wołają o złoty pyłek; zielony robaczek szuka drugiego pod listkiem trawki, a święte gołębie lecą do swoich towarzyszek siedzących na oliwnikach. I tyś jest taki jak gołąbki, robaczki, kwiaty.

Baalis-Benot.

Tyś młody i piękny jédz, pij, kochaj się, reszta jest niczem.

Antonin.

Chciałbym jednem tchnieniem wciągnąć wonie wszystkich kwiatów, wszystkie piękności dziewicze objąć jednem spojrzeniem. Chciałbym w ramiona pochwycić ziemię, jak ją pochwycił stary Oceanus. Przyjemnieżby to było mieć na zawołanie daktyle syryjskie, figi ateńskie, białe wino z Mendes i ciemne z Scyaty, wozy sykulskie, dzbany toskańskie, kobierce z Kartagi a łoża z Miletu. Na to trzebaby mi dwóch rzeczy: zawsze mieć dużo pieniędzy, a z ludzi porobić niewolników.

Gad-Baal.

Stanie się zadość twemu życzeniu.

Antonin.

O Bogowie!

Gad-Baal.

Astrologowie często mię dręczą, abym im przyszłość wróżył. Już to na cześć moją robią małe figurki, które zowią Terafii. Już ukręcą szyję jakiemu pierworodnemu dziecku, utną mu głowę, i zabalsamowaną i nasoloną dają mi na ofiarę, co mi sprawia wielką przyjemność, a mimo tego rzadko otwieram usta, aby coś powiedzieć tym astrologom. Dla ciebie będę mniej niewzruszonym, Antoninie! cesarska purpura czeka na ciebie na szczycie Palatynu.

Antonin.

Zostanę Imperatorem!...

Halgach-Baal.

Słyszałeś wyrocznię. Roma jest panią świata; Cezar panem Romy; ty będziesz Cezarem; a mnie, którym jest twoim Bogiem, zapewne weźmiesz ze sobą do Romy, i będę panował nad światem i nad Cezarem.

Bóstwa i Boginie.

Do Romy! do Romy!

Antonin.

Przysięgam!

Bóstwa i Boginie.

Adonis zmartwychwstał!

(Otwierają się drzwi świątyni. Antonin spoczywa na srebrnem łożu. Trzystu kapłanów Algar-Baala wchodzi przy odgłosie muzyki.)

Chór kapłanów.

Niech plektrum uderza o struny bandury, niech śpiewów naszych harmonia wzbija się ku słońcu. Ozwijcie się bębenki, dzwonki, brzękadła, dość jęków i krzyków! Szczecią obrosły dzik, co deptał po liliach i narcyzach, schował się już w trzcinach trzęsawisk.

Niech plektrum uderza o struny bandury! kwiaty i ptaszki witajcie Adonisa!

(Wchodzą kobiety emeskie uwieńczone kwiatami. Fleciści idą na czele orszaku, rozpoczynają się lubieżne tańce.)

Chór niewiast.

Widziałam w marzeniu ślicznego młodzieńca, nie był to młodzian lecz bożek. Miał lśniący włos kędzierżawy i wonny, miał czarne oczy, których spojrzenia wytrzymać nie mogłam.

Nie był to młodzian lecz bożek!

Twarz jego biała jak śnieg na górach, a usta jak koral. Na nim purpurowa szata, czoło perłami wieńczone; kiedy przemówił do mnie, serce moje topniało jak wosk na słońcu.

Widziałam w marzeniu ślicznego młodzieńca, nie był to młodzian lecz bożek.

(Wchodzi Soemis matka Antonina, Moeza babka jego; Gannys, Eutyches, oficerowie legii rzymskiej stojącej w Emessie, lud i żołnierze.)

Pierwszy żołnierz.

Na Herkula! ten młokos co udaje Adonisa pięknym jest jak Dyonisos.

Drugi żołnierz.

Krew to rzymska, ród wysoki, to przecież syn Antonina Karakalli.

Pierwszy żołnierz.

Imie Antoninów drogie jest Rzymianom.

Drugi żołnierz.

Trzeba ci go widzieć, kiedy się ubierze w karakallę gallijską, a przysiągłbyś na orły legionów, że to cień Bassiana kiedy był młody.

Pierwszy oficer.

Cezar twardym jest dla legionów.

Drugi oficer.

Antonin Karakalla o wiele był dla nas lepszym.

Pierwszy oficer.

Nigdy nie kapnie nam żadna gratyfikacya.

Drugi oficer.

Żołd nie podwojono.

Pierwszy żołnierz.

I ty powiadasz, że matka tego młodzieńca ma dużo złota.

Drugi żołnierz.

Tyle go ma, że mogłaby codzień przez lat dwadzieścia napełniać nasze hełmy.

Drugi oficer.

Czy mniemasz, żeby nam przywrócono nasze przywileje i żołd podwojony?

Pierwszy oficer.

Zaręczał mi to Eutyches i Gannys.

Moesa.

Powiedz mi Eutychesie, czy ja zobaczę jeszcze kapitolium i złoty pałac? To wygnanie zaczyna mi już ciężyć.

Eutyches.

Twój Antonin wygląda jak Bóg promienny, patrz jak żołnierze mają w niego wlepione oczy.

Gannys.

Przebiegłem tłumy i tyle wybadałem, że cesarz Makrinus niecierpiany jest powszechnie, przeciwnie naszego Antonina ubóstwiają. Chwila działania nadeszła....

(Kapłani kadzą. Antonin powstaje z łoża.)

Chór kapłanów, niewiast i ludu.

Eloim! Eloim! Adonis zmartwychwstał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mowej. Różnice są bardzo nieliczne i mało znaczące."

Podnosi w końcu sprawozdanie powody, dla których nie proponuje kilku zmian ważnych, a mianowicie, dla czego nie wnosi pomnożenia okręgów, choć uznane jest, że liczba ich jest mała.

„... Większość komisyi widzi dobrze ten niedostatek i słuszność takiego żądania; wszelako nie może teraz jeszcze doradzać Wysokiemu Sejmowi pomnożenia liczby okręgów, a to z dwóch głównie powodów:

„Mniejszej choć nie małej wagi jest ten powód: w ostatnich latach wiele czynności urzędowych przeszło u nas na ciała zbiorowe i wybieralne, ciał takich tworzy się coraz więcej, a wszystkie w jednym i tym samym powiecie składają się z jednych i tych samych ludzi, którzy częścią przeciążeni zajęciem, częścią rozerwani pomiędzy zatrudnienia różnorodne, rzadko kiedy mogą wszystkiem podołać, a czasem zniechęcają się i zaniedbują. Zachodzi więc obawa, czy mnożąc Rady okręgowe nie pomnożyłoby się liczby ciał nieczynnych i nieproduktywnych. Kiedy przeciwnie, jeżeli na jedną Radę szkolną okręgową składać się będą siły kilku powiatów, wtedy w większej liczbie łatwiej znajdą się ludzie tacy, którzy zadaniu swemu z pożądaną energią oddać się będą mogli i umieli.

„Ale ważniejszym jest drugi wzgląd, przeciw natychmiastowemu już dziś pomnożeniu okręgów szkolnych, a tym jest brak inspektorów...."

„A nadto jeszcze i ten, że inspektorowie okręgowi biorą się po większej części z pomiędzy nauczycieli szkół średnich. Odrywając znaczną liczbę takowych od ich zajęcia i powołania, możnaby zadać szkodę tym szkołom, które w gronach profesorów gimnazyalnych sprawiłyby luki do zapełnienia trudne, a w razie gdyby liczba okręgów szkolnych miała być znacznie pomnożona, możnaby prawie zdezorganizować szkoły średnie..."

„Z pomienioną opinią o potrzebie pomnożenia okręgów szkolnych spotyka się poniekąd inna, także dość rozpowszechniona, jak świadczą wnoszone w tej myśli do Wysokiego Sejmu petycye, żądające zniesienia Rad szkolnych okręgowych, a przeniesienia ich atrybucyi na Rady powiatowe.

„Zwolennicy tego zapatrywania twierdzą, że wielka liczba różnych Rad, komitetów, posiedzeń i wyborów, sprowadza pewne zamieszanie, przykrzy się ludności wiejskiej, a do sprężystego działania nie pomaga, owszem szkodzi, skoro we wszystkich tych instytucyach występują najczęściej zawsze ci sami ludzie, tylko w coraz innym urzędowym charakterze. Dla tego należałoby, czynność tych różnych ciał zbiorowych ile możności połączyć w jednem najprostszem i najpotrzebniejszem, którem jest Rada powiatowa.

„Komisya edukacyjna nie przeczy, że w zdaniu tem może być wiele słuszności i praktycznego doświadczenia, wszelako w propozycyach swoich do Wysokiego Sejmu uwzględnić go nie mogła. Najprzód połączenie Rad okręgowych szkolnych z powiatowemi stworzyłoby zaraz potrzebę siedmdziesięciu czterech inspektorów, a tych wynaleźć byłoby dziś po prostu niepodobieństwem. A gdyby temu zaradzić się chciało przeznaczeniem jednego inspektora do powiatów kilku, to i to jeszcze nie usunęłoby przeszkody większej i niezwyciężonej, która zmiany takiej, choćby ona była i najlepszą, nie dopuszcza. Tą przeszkodą jest ustawa państwowa, która zna tylko okręgi szkolne, a okręgowe, a z powiatowemi wcale nic takiego..."

Przy rozprawach ogólnych nad projektem komisyi zabrał najpierw głos X. Pawlików i w dłuższej mowie starał się udowodnić, że korzystniejszem byłoby zatrzymanie dotychczasowego prowizoryum. Przemawiał stanowczo za zatrzymaniem dotychczasowych komitetów konkurencyjnych, a przeniesienie prawa prezentacyi nauczycieli na Rady szkolne nazywa odebraniem praw dobrze nabytych.

Po nim przemówił p. Oskard nadmieniając, że „wszystko" co się tu uchwala, pozostaje martwą literą, bo nie wprowadza. Płaci się inspektorów, a oni nic nie robią. Opowiada mówca dalej, że w jego okolicy inspektor zapowiedział uroczysty egzamin, a gdy wszystko było przygotowane, inspektor nie przybył. Chciałby tedy, aby inspektorów pokarano. I w szkole ludowej nie widzi postępu, gdyż jak wszyscy będą chodzić do szkoły, to kto wyjdzie na pole?

Komisarz rządowy oświadcza, że dla rządu może być tylko pożądanem, aby Rady nadzorcze szkolne już raz ustanowione zostały w drodze ustawodawczej. Rząd jedynie w przekonaniu o potrzebie postanowień jakichkolwiek w tym względzie, wydał rozporządzenie tymczasowe w braku ustawy. Wniosek do ustawy o nadzorach szkolnych, nad którym toczy się rozprawa, w głównych zarysach i postanowieniach zgadza się z rozporządzeniami prowizorycznemi dziś istniejącemi. Zmiany znamienicie co do zniesienia dotychczasowych komitetów szkolnych konkurencyjnych i przeniesienia ich czynności na komitety szkolne miejscowe, uważałby rząd za rzecz nagłą i potrzebną, albowiem zadaniem komit. szkolnych miejscowych jest głównie zajmowanie się sprawami ekon. szkolnemi. Więc z natury rzeczy wypływa, że przedmioty, które dziś komitet konkurencyjny pełni, należą do zakresu działania komitetów miejscowych. Dotychczas z powodu istnienia obu komitetów były ciągłe wątpliwości co do kompetencyi, które to wątpliwości Rada szkolna pomijała, albowiem właśnie dla braku rozporządzeń w tym względzie przychodzić w tym nie mogła. Zapowiada w końcu, iż przy specyalnej rozprawie co do § 6 ewentualnie §§ 19, 33, 36 i 39 poczyni uwagi, których komisya w całości nie uwzględniła, a które mogłyby być przyjęte w specyalnej sankcyi tej ustawy.

X. Król nadmienia, że źródło złego leży w usposobieniu w dotychczasowych seminaryach nauczycielskich i chce odczytać memorandum udzielone mu przez człowieka fachowego. Marszałek zwraca jednak uwagę, że tu nie o seminaryach mowa tylko o nadzorach szkół ludowych, po czem mówca mówić przestaje.

P. Paszkowski zwracając się do ks. Pawlikowa, nadmienia, że okoliczność, iż rozporządzenie ministeryalne jest w sprzeczności z ustawami istniejącemi, dla tego zachodzą często kolizye między komitetami konkurencyjnemi a radami szkolnemi miejscowemi, które usunąć się mogą tylko przez ustawę.

P. Pohorecki jest zdania, że tak rozporządzenie ministeryalne jak i niniejszy projekt pozbawiają duchowieństwo wpływu. Woli tedy, aby stan taki istniał na mocy rozporządzenia ministeryalnego, aniżeli na mocy ustawy sejmowej, i wnosi w końcu przejście do porządku dziennego nad całym projektem, a zwłaszcza przeciw ustawie.

Ks. Lisiewicz (mówiący bardzo czystą i piękną ruszczyzną), zwraca się głównie przeciw twierdzeniom p. Oskarda, przytaczając, że chodzenie dzieci do szkół nie jest szkodliwe ale owszem bardzo korzystne dla gospodarstwa. Tam, gdzie ludzie są światli, gospodarstwo na daleko wyższym stoi szczeblu aniżeli w krajach, gdzie nauk zaniedbano. Jest zaś mówca zdania, aby uchwalić nadzory szkolne dopiero po uchwaleniu projektu o urządzeniu szkół i stawia w tym duchu wniosek odraczający.

P. Pietruski gorąco przemawiał przeciw wnioskom o przejście do porządku dziennego. Nie można znaleźć wyrazów, aby opisać zdziwienie nad takim wnioskiem. Cały kraj wymaga, ażebyśmy na tem polu przecież raz coś zrobili, a przyznać trzeba, że nadzór nad szkołami jest kardynalnym punktem. Gdyśmy nie mieli konstytucyi, gdy nami rządzono z centrum monarchii, kiedy oświata upadła, wszyscy byli zdania, że trzeba abyśmy o naszych sprawach sami stanowili w naszym kraju. Dziś wolno nam radzić o szkołach i kiedy po kilku uchwałach Wydział krajowy po raz czwarty przedkłada nam ustawę, kiedy jest nadzieja, że prowizoryum, w jakiem się znajdujemy zniesione być może, podnoszą się głosy, aby przejść nad tem do porządku dziennego! Jestem przekonany, że wszyscy, którym dobro kraju na sercu leży, z wnioskiem tym zgodzić się nie mogą.

P. Gniewosz zwraca uwagę, że zadaniem nadzoru szkolnego nie jest tylko nadzorowanie, ale i wprowadzenie w życie ustawy szkolnej, że tedy nie można czekać z nadzorowaniem do czasu, aż będą szkoły nowego systemu.

Przemawiali jeszcze pp. Sawczyński, Potocki i tudzież po zamknięciu dyskusyi sprawozdawca hr. Tarnowski, których przemówienia podam jutro w obszerniejszem streszczeniu. Rozpoczęto następnie dyskusyę specyalną i przyjęto 6 artykułów po odrzuceniu wszystkich poprawek, prócz jednej, którą komisya przyjęła według wniosku komisyi. Jutro też podam przebieg dyskusyi specyalnej. Tu tylko nadmienię, że przyszłe posiedzenie dopiero we czwartek.

Wiedeń 19 listopada.

Znany dopiero w telegraficznej treści dziennikom tutejszym projekt adresu sejmu naszego dość spokojnie tu znalazł przyjęcie, uwzględniwszy naturalnie hałaśliwy ton prasy wiedeńskiej. Kilka uszczypliwych uwag, kilka znanych frazesów, oto wszystko, co mogliśmy dotąd wyczytać o projektowanym adresie. Może jutro zaczną się krzyki — dzień dzisiejszy przeszedł jakoś spokojnie, bez gorączki. Fremdenblatt donosi, że jeszcze nie ma postanowienia, czy rozciągnąć reformę wyborczą i na Galicyę, że Galicya zatem odpowiednio sprawować się powinna, aby otrzymać tę koncesyę, że sejm będzie mógł nadal wybierać swoich deputowanych do Rady państwa, a wreszcie przyjmuje ton obrońcy Rusinów. Neue Fremdenblatt dość zadowolony z treści adresu, przeciwnie Vorstadt-Zeitung wygaduje na „Polaken aus der Polackei" (czyż to nie brzmi pięknie?), zachęcając rząd do przeprowadzenia reformy wyborczej choćby żadna nie była reprezentowana w Radzie państwa. Znaczniejsze dzienniki zapewne dopiero jutro się wydadzą. Nie mogą — mianowicie — nie wspomnieć o jednym, jak dzisiejszy Volksfreund. Na skargę adresu, że w Galicyi panuje zwane prowizoryum, odpowiada Volksfreund, że trudno dać Austryi zadanie, gdyż żądają Definitivum Polakom, domagającym się przywrócenia dawnego Królestwa Polskiego, a co się tyczy żalu na brak autonomii, przytacza zdanie tych, co twierdzą, że już dziś zanadto w Galicyi administracya. Wreszcie Volksfreund krzywi się o obronę wiernych monarchii Rusinów. Bolesna to rzecz, że dziennik tak poważny i tak wybitny, jak Volksfreund, występuje z podobnem uprzedzeniem przeciw narodowości naszej. Niekiedy zabiera głos w sprawie galicyjskiej; staje się żywym odgłosem Słowa. Mają to być, jak słyszeliśmy, zabytki przyjaźni z przywódcami ruskimi za czasów, kiedy ks. Szaczowski był wszechwładnym panem w biórach ministerstwa oświaty i wyznań.

Agitacya przeciw hr. Taaffemu nie ustaje, lubo namiestnik tyrolski trzymał się dzielnie zręcznie, jakie odebrał z Wiednia, o czem wprawdzie nie można wiedzieć, lecz hr. Taaffe podziela los hr. Gołuchowskiego i to, że dziś liczą się do tych osobistości, na które dzienniki niezręcznie rzucają, czy coś dobrego, lub tylko złego popełnili. Jakiego braku taktu dowodzą, świadczy przezwisko dane hr. Taaffemu. Udzielając na „przyjaciela Cesarza z lat młodzieńczych", zapewniając, że namiestnik Krainy hr. Auersperg nigdy się nie wdawał do sejmu lublańskiego, ponieważ nie jest takim „Jugendfreund des Kaisers," jakby ten przymiot mógł komuś przynieść ujmę. Nie wchodząc się w jego kwestyi, przytoczymy po dzienniku, który Tyrolczyków nazywa „bandą siarczaną" i „czarną".

Peszt 17 listopada.

(W). Przykre chwile przeżył plac peszteński w przeszłym tygodniu. Niełaska Banku Narodowego dała mu się uczuć teraz dopiero w całej swej pełni. Stanowisko, jakie zajął Bank od dawnego czasu ugody z Austryą nie dozwala tutaj jeszcze. Bank zawiadomił 8 b. m. rząd tutejszy, że podnosi dotacyi filij węgierskich o 3 miliony. Mało kto wiedział, że to podniesienie dotacyi powinno było wynieść 10 milionów; zapowiedź więc przysłania 3 milionów do Węgier przyjęto znacznem podwyższeniem kursu weksli na dotychczas do interesów. Tymczasem minął dzień i dwa i cały tydzień a pieniędzy nie widać. Po tygodniu nadchodzi wiadomość, że Bank nie odebrawszy odpowiedzi od ministra finansów w swym czasie, nie zamyśla pieniędzy wysłać do Węgier. Dla czego?... Mniejsza o to, że potocznym rozumem trudno byłoby zrozumieć, dla czego minister finansów nie odpisał Bankowi na tak ważne zawiadomienie Banku, że o 3 miliony razy podnieść dotacyę filij; — ale kryzys pieniężna i handlowa zrobiła się dopiero dojmującą przez to podwyższenie dotacyi. Kursy weksli spadły i stanęły, a bankowe instytucye dziś jeszcze ... gdzie kredyt przez spekulacye korzystna na zyczeniach i na przyczynach kredytu. W Peszcie wywoływało przez bankowe organizacye kredytu. Takie rzeczy zapominać nie mogły, fakt pozostał, jak był, dojmujący, jako to ruina pojedynczych, upokorzenie kraju szydercze i swobodnych taktyka względem niego, upokorzenie rządu, który ustaje na pobudzaniu porozumienia pomiędzy rządami austryackim a węgierskim układom przy pośrednictwie ministra spraw zagranicznych i podpisanym przez monarchę — nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności i musiał się zadowolić rzuceniem mu 3 zamiast 10 milionów jak gdyby z łaski, a nawet o nadesłanie tych 3 milionów robić starania.

Wczoraj nadeszły nareszcie owe 3 miliony. Wczoraj zaraz w samym Peszcie podano na 1 milion 600 tysięcy weksli do eskompty we filii Banku Narodowego, z których ¾ zostały istotnie eskomptowane. Straty pozostaną wszakże nie powetowane, oburzenie nietylko na Bank, lecz niestety i na rząd za jego łatwowierność ogarnęło umysły, a najgorsze przeczucia panują wszędzie co do uregulowania samej sprawy bankowej.

Deputacya kupieckiego gremium była wczoraj u ministra finansów, żądając wyjaśnień, prosząc o ratunek. Dając zapewnienia, tłumaczył się przed nią prawie pan Kerkapoly; wreszcie dał do przejrzenia ów słynny protokół sankcyonowany przez Cesarza. Z protokółu można się przekonać, że tylko do zabezpieczenia jednostajności waluty i jednakowej wartości znaków pieniężnych w obu połowach monarchii, zobowiązał się rząd węgierski, że c. k. minister finansów zobowiązał się wyjednać u Banku Narodowego podniesienie natychmiastowe dotacyi filij węgierskich, aż do stosunku, jaki istniał do grudnia 1869 r., to jest do czasu podniesienia dotacyi filij austryackich, czyli o 10 milionów; w zamian za to węgierski minister finansów obowiązuje się tylko do natychmiastowego wydelegowania komisyi dla prowadzenia układów z Bankiem Narodowym o stanowcze uregulowanie sprawy bankowej. Wszystko to w protokóle zapisane. Nikt jednak nie ma ufności, po smutnej nauce z punktem o podwyższenie dotacyi, aby sprawa została istotnie pomyślnie uregulowaną, bo widocznie minister finansów zaufał dobrej woli strony drugiej, i żadnych środków zaradczych dotąd nie przygotował. Pisząc wam o szkodliwości czczych pogróżek w sprawie bankowej przed kilku tygodniami — ten smutny stan obecny miałem przed oczami.

Zanadto wiele panuje tu taktu politycznego, aby się bawiono w ostre krytyki postępowania ministeryalnego w tej chwili. Owszem, wszystkie urzędowe i nieurzędowe i opozycyjne dzienniki powiadają tylko tyle, że wówczas dopiero o pierwszy błąd dopomni się u niego opinia publiczna, gdyby drugi został popełniony. Dotąd każdy widzi, że działał jak człowiek uczciwy, nie przeczuwający podejścia. Obawy silne wszakże panują, nietylko o ostateczny rezultat, ale i o krytyczne przejścia podczas układów z Bankiem. Każdy sobie przypomina, że bywały chwile najstraszniejszych przesileń w Węgrzech, gdy dyrekcya banku ogłaszała tryumfująco, że w samej filii peszteńskiej leży 1½ miliona gotowizny, że przeto bez wyznaczenia stałego kredytu dla wielkich instytutów finansowych, dyrekcya Banku, mimo podniesienia dotacyi, może się dać Węgrom we znaki, że trzebaby więc być zabezpieczonymi nie tylko na przypadek rozbicia się układów, ale także i zabezpieczonymi od repressalij bankowych na czas trwania układów...

Jeżeli każde złe ma swoją dobrą stronę, to w tym razie postąpienie Banku tę chyba korzyść przynosi, że nie ma tu nigdzie już przyjaciół Banbu Narodowego, a założenie oddzielnej Instytucyi, pod zastrzeżeniami protokółu, wywołałoby ogólny entuzyazm!

Cesarz jedzie do Wiednia podobno 21 b. m. Hr. Andrassy wraca tam jutro. Zapowiadają, że obecnie ma być w Wiedniu ustanowiony porządek sesyi reichsrathu. Wątpię, aby reforma wyborcza została zamieszczoną jako pierwszy przedmiot porządku dziennego, mimo wiedeńskich zapewnień.

NPan zatwierdził wybór Dra Józefa Dietla na prezydenta miasta Krakowa.

Wiedeń 19 listopada. Posiedzenia sejmu węgierskiego odbywały się dotychczas spokojnie; sprawy krajowe, które na nich załatwiano, nie zwracały uwagi na siebie, gdy wtem wcale niespodziewanie wybuchła burza, jakiej jeszcze dotychczas nie było w sejmie węgierskim. Poseł Czernatony z najskrajniejszej lewicy interpelował przed kilku dniami ministra sprawiedliwości, dla czego mianowany został sędzią urzędnik władający tylko językiem niemieckim. Minister sprawiedliwości Pauler odpowiadając na tę interpelacyę, usiłował udowodnić, iż poprzedni minister skarbu miał zupełne do tego prawo i ze względów dogodności nie mógł nawet inaczej zrobić. Czernatony niezadowolniony z tej odpowiedzi, zarzucił rządowi, iż wspiera germanizacyę, iż tak mało jest rządem węgierskim, że nawet nie ma prawa bytu, gdyż nabywanie domów i dóbr przez ministrów nie jest uprawnieniem bytu. Przy tych słowach powstała wrzawa i dały się słyszeć głosy „do porządku." Wtedy zastępca prezesa izby Bela Perczel zawołał: „Wzywam mówcę, aby wyjaśnił słowa swoje wystosowane przeciw rządowi."

Czernatony: Dobrze. Wytłumaczę je. Powiedziałem (zwracając się do hr. Lonyaya), że w Węgrzech może się każdy zbogacać jak mu się podoba, ale nie ministrowie, jeźli nie chcą popaść w podejrzenie. Tutaj jednak rzecz się ma odwrotnie. Tu każdy ubożeje, tylko ministrowie się zbogacają. (Ogromna wrzawa. Z prawicy; To hańba! tego nie można cierpieć! do porządku!). Czernatony po dość długiej przerwie: Ja nie podejrzywam, wyrażam tylko moje zapatrywanie o szybkiem zbogacaniu się ministrów.

Prezes ministrów hr. Lonyay: Zabieram głos przeciw sposobowi rzucania podejrzeń, jaki się tutaj zakorzenił. Co się tyczy samej napaści, nie mam nic do powiedzenia; odpowiedzią moją na nią, jest tylko pogarda. (Oklaski i Eljen! z prawicy). Taki człowiek, jak ów poseł, którego przeszłości nie chcę roztrząsać, śmie podnosić zarzuty przeciw życiu mojemu, przepędzonemu w czystej i uczciwej pracy. Powtarzam; na to nie ma innej odpowiedzi, jak tylko pogarda. Już trzydzieści lat brałem udział w życiu politycznem, kiedy poseł ów popełnił czyn, o którym niesłychane krążą wieści, a które mógłby opowiedzieć mój przyjaciel Bitto, który był naocznym świadkiem.

Csernatony (zmieszany). Usposobienie moje gorące jest tego przyczyną, że przed chwilą nieco ostro się wyraziłem. Lecz teraz powiedzieć muszę p. prezesowi ministrów całkiem spokojnie, iż na jego napaść moja odpowiedź może być tylko taka sama, t. j.: pogarda. O tem, co tutaj poruszył, nie będę dłużej mówił, niechaj Izba sama osądzi. Powołuję się także na byłego prezesa Izby p. Somssicza. Zresztą powiem tylko to jedno: że tak jak się wyraził prezes ministrów, tak nie mówi żaden przyzwoity człowiek.

Przy tych słowach powstała znów ogromna wrzawa — posłowie z obu stron opuszczają krzesła — krzyki, hałas; Ghiczy wnosi przejście do porządku dziennego — nie słuchają go; wreszcie przewodniczący zamyka posiedzenie. Pomimo tego, bardzo wielu posłów pozostało; tworzyły się grupy w sali, w korytarzach, na ulicy. Jednem słowem, wzburzenie było nie do opisania. Potem zebrał się klub stronnictwa Deaka, na którem podobno uchwalono, aby jutro przy czytaniu protokółu wnieść naganę dla Csernatoniego, a wiceprezesa Perczla, który przewodniczył posiedzeniu, zniewolić do ustąpienia. Telegramy w dziennikach wiedeńskich z Pesztu donoszą, iż hr. Lonyaya odniesiono chorego do domu.

— Wobec takich wiadomości z sejmu węgierskiego, wiadomości z innych sejmów nie budzą zajęcia, notujemy jednak ważniejsze z nich:

W sejmie bukowińskim przyjęto na posiedzeniu z 16 b. m. wnioski Wydziału krajowego o zakupnie realności na rozszerzenie agronomicznego zakładu naukowego i uznanie europejskiego szpitalu w Aleksandryi za powszechny i publiczny zakład dla chorych.

Komisya sejmu czeskiego dla sprawy ordynacyi wyborczej, przyjęła zaprojektowaną przez komitet zmianę §. 54 ordynacyi wyborczej sejmowej dla sejmu krajowego tej treści: że także i w przyszłych dwóch latach uchwalane być mogą zmiany ordynacyi wyborczej zwykłą większością głosów. Co się zaś tyczy komisyi wybranej do sprawy pp. Skrejszowskiego i Gregra, dzienniki centralistyczne wiedeńskie zapowiadają, iż wczoraj miała odbyć posiedzenie stanowcze, na którem wysłuchanym miał być prokurator, „nie należy się jednak spodziewać orzeczenia w tej sprawie w myśl stronnictwa czeskiego." Sejm czeski zamknięty być ma 10 grudnia.

W sejmie szlązkim uznano nagłość wniosku Dra Mengera o uwolnienie od podatku towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Wniosek ten odesłanym został do komisyi skarbowej.

Sejm styryjski uchwalił na posiedzeniu 15 b. m. wbrew wnioskowi komisyi skarbowej, dodatek z powodu drożyzny dla urzędników krajowych.

Komisya szkolna sejmu kraińskiego uchwaliła jednogłośnie ponowić petycyę o założenie słoweńskiej akademii prawniczej w Lublanie.

W sejmie Gorycyi wniesione zostało przedłożenie rządowe względem zmiany §. 34 ustawy o nadzorze szkół. Poseł Dr Lovric interpelował rząd, czy zamyśla wnieść ustawę o narodowościach. Komisarz rządowy przyrzekł odpowiedzieć na tę interpelacyę na jednem z przyszłych posiedzeń sejmu.

— Hr. Andrassy przybędzie dzisiaj wieczór do Wiednia.

Francya.

Pomijając całą część finansową mesażu Thiersa, podajemy tylko koniec, który jest częścią jego polityczną:

Czemuż zawdzięczamy panowie! te rezultaty, których nieśmielibyśmy wam wykazywać, gdyby nie były uderzającym dowodem żywotnej siły kraju? Zawdzięczamy je jednej okoliczności, jedynej, to jest energicznemu utrzymaniu porządku. Tak jest, porządek był powodem, że nazajutrz po obcej wojnie, nazajutrz po wojnie domowej, kiedy jeszcze obce wojska zajmowały naszą ziemię, kiedy gruzy miast naszych dymiły się jeszcze, porządek powtarzam, energicznie utrzymany dozwolił, że Francya takie wydała plony i na taki zasługiwała kredyt, jak w najpomyślniejszych chwilach swego istnienia:

Nie przestanę panowie! wracać do tego, że gdybyście nie byli w pełnem posiadaniu wolności, wojna ta niemająca sobie równej pod względem klęsk, ów straszny podział naszego terytoryum, owe zastraszające ciężary, które zdawały się przewyższać siły nasze, ów tron zwalony brzemieniem swych błędów, owa stara forma monarchii, pod którą żyć przywykliśmy, złamana, owa nowa forma rzeczypospolitej, która zwykle niepokoi umysły ilekroć się pojawi, wszystko to spadając naraz na kraj nasz zdziwiony, zasmucony, mogło stać się niepowetowanem nieszczęściem. Z nastaniem porządku, przeciwnie, nasze warsztaty otwarły się, ręce rozpoczęły swą działalność, kapitały obce zamiast unikać nas, kapitały francuskie zamiast ukrywać się, wróciły do nas, spokojność ukazała się wraz z pracą, i już Francya podnosi głowę, znosi, niezapominając o nich, niepocieszone boleści, i rzecz jeszcze dziwniejsza, forma rządu, która zwykle głęboko ją przerażała, poczyna zwolna wchodzić w jej zwyczaje, nie wzbrania jej przynajmniej wracać do życia, do nadziei, do zaufania, zaufania, które w innych wpaja doznając go sama.

A ponieważ zbliżam się nieuchronnie do piekących przedmiotów chwili, powiem tym, którzy oddawna wiarę swą oddali rzeczypospolitej, jako ideałowi rządu najodpowiedniejszego ich myśli, najbardziej zastosowanego do pochodu nowoczesnych społeczeństw, powiem im: „Wy szczególnie winniście namiętnie pragnąć porządku; gdyż jeżeli rzeczpospolita dwa razy już wznawiana i bez powodzenia, może się powieść tym razem, porządkowi to zawdzięczacie. Niechże on się stanie waszem dziełem, troską waszych dni. Jeżeli wykonywanie pewnych praw, które należą do wolnych ludów, może kraj niepokoić, zrzeczcie się ich na chwilę i uczyńcie ofiarę dla bezpieczeństwa publicznego, która wyjdzie na dobre rzeczypospolitej. Gdyby można powiedzieć, że porządek nie wszystkich zarówno interesuje, twierdziłbym, że jest on waszym głównym interesem i że pracując aby go utrzymać, pracujemy dla was więcej prawie niż dla siebie.

Panowie! wypadki zrodziły rzeczpospolitę, a cofać się do ich źródła aby je rozbierać, byłoby dziś przedsięwzięciem równie niebezpiecznem jak bezużytecznem. Rzeczpospolita istnieje, jest ona prawnym rządem kraju; chcieć czego innego, byłoby nową rewolucyą i najstraszniejszą ze wszystkich. Nie traćmy czasu aby ją ogłaszać, lecz użyjmy go aby jej nadać charakter pożądany i potrzebny. Komisya przez was zamianowana przed kilku miesiącami, nadała jej tytuł rzeczypospolitej zachowawczej. Tytuł ten pochwyćmy i starajmy się aby był zasłużony.

Każdy rząd powinien być zachowawczym, a żadna społeczność nie mogłaby żyć pod rządem któryby nim nie był. Rzeczpospolita będzie lub nie będzie zachowawczą. Francya nie chce żyć w ciągłych obawach, chce ona módz spać spokojnie, aby pracować dla wyżywienia się, dla stawienia czoła ogromnym swoim ciężarom; a jeżeli jej nie zostawią spokoju, którego nieuchronnie potrzebuje, jakikolwiek będzie rząd, który jej spokoju tego odmówi, nie ścierpi go długo. Nie łudźmy się! Mniemać można, że dzięki powszechnemu głosowaniu i oparłszy się tym sposobem na sile liczby, da się ustalić rzeczpospolita, będąca rzecząpospolita stronnictwa. Byłoby to dzieło jednodniowe.

Liczba sama potrzebuje spokoju, bezpieczeństwa, pracy. Może ona żyć wśród ruchu dni kilka, nie może żyć długo. Wznieciwszy w innych przestrach, zlęknie się samej siebie, rzuci się w ramiona pierwszego lepszego pana i okupi dwudziestu laty niewoli kilka dni złowrogiej samowoli. A czyniła ona to często, jak wam wiadomo, i niesądźcie aby była niezdolną uczynić to jeszcze. Rozpoczynać ona będzie sto razy te smutne i poniżające przejścia z anarchii do despotyzmu, od despotyzmu do anarchii siejącej hańbę i nieszczęścia, które Francya opłaciła stratą dwóch prowincyj, potrojonym długiem, pożarem swojej stolicy, ruiną swych pomników i rzezią zakładników, czego już spodziewano się nigdy nie ujrzeć.

Zaklinam was panowie! niezapominajcie o tych przejściach, tak straszliwie z sobą związanych: rzeczpospolita zrazu wzburzona; następnie powrót do władzy, którą nazywają silną dla tego że jest bez kontroli, a za brakiem kontroli idzie pewna i nieuchronna ruina. Tak jest, zerwijmy fatalny łańcuch, który wiąże te kolejne przejścia i uśmierzajmy zamiast podburzać; poniesmy dla powszechnego bezpieczeństwa potrzebne ofiary, czyńmy nawet takie, któreby się wydały zbytecznemi; a więc niedajmy wtargnąć rządowi stronnictwa, gdyż rzeczpospolita jest tylko bezsensem, jeżeli zamiast być rządem wszystkich, jest rządem jakiegobądź stronnictwa. Jeżeli np. chce się ją przedstawiać jako tryumf jednej klasy nad drugą, natychmiast odsuwa się od niej stronnictwo kraju, a stronnictwo zrazu jest ogółem następnie.

Rewolucya 1879 podniesioną została aby nie było klas, aby w narodzie był sam tylko naród, naród jednolity, żyjący cały pod tą samą ustawą, znoszący te same ciężary, używający tych samych korzyści, i gdzie każdy słowem, byłby wynagrodzony lub karany w miarę swych czynów. Działając tak, rewolucya 1789 oparła na podstawie prawdziwej sprawiedliwości społecznej istnienie wszystkich; a zasady te ogarnęły świat, gdyż nie były czem innem, jak ową sprawiedliwością społeczną ogłoszoną i zastosowaną po raz pierwszy na ziemi. A ponieważ miała to znaczenie, powiedzieć można było o chorągwi trójkolorowej że okrąży świat cały. Długo w ślad zwycięzcy przebiegała ona tryumfująco w pośród narodów europejskich; lecz dzieła jej materyalne zaginęły; dzieła jej moralne istnieją i są największą chwałą Francyi, większą daleko niż zwycięstwa, które według przypadku siły, przechodzą od jednej do drugiej chorągwi.

Co się mnie tyczy, nie pojmuję, nie przypuszczam rzeczypospolitej innej, prócz takiej, jaką być powinna jako rząd narodu, który pozostawiając długo i w dobrej wierze władzy dziedzicznej podzielony kierunek swych losów, lecz zawiodłszy się skutkiem błędów niepodobnych dziś do ocenienia, postanawia wreszcie rządzić się sam, sam jeden, przez swych wybrańców wolno i mądrze wskazanych, bez względu na stronnictwo, klasę, pochodzenie, których nie szuka ani w górze ani na dole, ani po prawicy, ani po lewicy, lecz znajduje ich pod pryzmatem światła powszechnego szacunku, gdzie charaktery, przymioty, wady objawiają się w zarysach łatwych do poznania i wybiera ich z tą swobodą, której się używa na łonie porządku, spokoju i bezpieczeństwa.

Dwa lata ubiegłe w waszych oczach, pod waszym wpływem, pod waszą kontrolą w zupełnym prawie spokoju, mogą nam dać nadzieję że się ustali ta rzeczpospolita zachowawcza, lecz tylko nadzieję; i niezapominajmy że najmniejszy błąd wystarczy do zniknięcia tej nadziei w smutnej rzeczywistości.

Pozwólcie mi ostatniej uwagi. Nie w samą Francyę winna rzeczpospolita wpajać zaufanie, lecz w cały świat. Francya chociaż zwyciężona, nie przestała ściągać na siebie oczu narodów, które trwożą się lub uspakajają według tego co się w niej dzieje, a to niespokojne oczekiwanie jest hołdem oddanym jej wpływowi na ludy.

Słyszymy, że mówią nieraz: Francya jest odosobnioną. Po największej części u stronnictw, które to mówią, jest to złudzeniem własnej pychy. Rządy zagraniczne miały w innych epokach skłonność mieszania się w sprawy wewnętrzne sąsiednich krajów, lecz straszne doświadczenia oświeciły i nie myślą teraz o tem. Lecz są panami swego szacunku i nikt nie może się obejść bez szacunku drugich. Człowiek potrzebuje szacunku ludzi a narody szacunku narodów. Zdarza się zresztą chwila w której się potrzebuje pomocy, pomocy moralnej przynajmniej, i znajduje się ją tylko wtedy, gdy się na nią zasłużyło.

Rządy zagraniczne dość są dziś oświecone, aby we Francyi widzieć samą Francyę. Jeżeli jest nietylko urządzoną lecz silną, dogadza tym, którzy pragną słusznej równowagi między mocarstwami świata. Śmiem przeto twierdzić, że usiłowania jakich Francya nie szczędzi od blisko dwu lat, zjednały jej szacunek, których liczne otrzymała dowody. A dowody te nie odnoszą się do tego lub owego stronnictwa, do tego lub owego człowieka, lecz do Francyi, Francyi samej i do postępowania, jaką obrała, aby poprawić błędy, których nie popełniła, lecz za które pokutuje, gdyż je dozwoliła popełnić. Otóż oświadczam, gdyż z obowiązku mam oczy bezustannie zwrócone na Europę. Francya nie jest odosobnioną i od niej przeciwnie zależy być otoczoną przyjaciołmi ufnymi i użytecznymi. Niech będzie spokojną pod rzecząpospolitą, a nie odstręczy nikogo. Niechaj wzburzoną będzie pod chwiejącą się monarchią, a próżnia zrobi się koło niej pod tą lub ową formą rządu.

Dochodzimy Panowie! do chwili stanowczej. Forma tej rzeczypospolitej była formą okolicznościową wypadkami nadaną, polegającą na waszej mądrości i na waszem zjednoczeniu z władzą, jakąście chwilowo wybrali. Lecz wszyscy czekają na was, wszyscy pytają się kiedy i jaką formę wybierzecie aby nadać rzeczypospolitej ową siłę zachowawczą, bez której obejść się nie może.

Waszą jett rzeczą to uczynić. Kraj dając wam swoje pełnomocnictwo, dał wam widoczną misyę zbawienia go, jednając mu naprzód pokój, a potem porządek, z porządkiem przywrócenie jego potęgi a w końcu rządu regularnego. Tak ogłosiliście, a teraz waszą jest rzeczą oznaczyć następstwo i godzinę tych rozmaitych części dzieła zbawienia, które wam jest poruczone. Bóg niech nas strzeże, abyśmy mieli stawiać się w wasze miejsce. Lecz gdy oznaczycie, gdy wybierzecie niektórych z was aby ułożyli to główne dzieło, jeśli nas zapytacie o zdanie, damy wam je lojalnie i śmiało. Dotąd liczcie na głębokie nasze przywiązanie do kraju, do was, do tej rzeczy tak pięknej i drogiej naszym sercom, która była przed nami, która będzie po nas, do Francyi, która sama zasługuje na wszelkie nasze usiłowania, na wszelkie nasze ofiary. Oto wielka, stanowcza sesya otwiera się przed nami; z naszej strony nie braknie ani względów, ani pomocy, ani poświęcenia, ani sta-

nowczości dla powodzenia waszego dzieła, któremu oby Bóg pobłogosławił, uczynił je zupełnem, a szczególniej trwałem, co nam jeszcze danem nie było od początku wieku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada. Nie przestaje nagabywać nas *Nordd. allg. Ztg* o druki wychodzące z pod firmy dawnej drukarni *Czasu*, mimo, żeśmy jej wyświecili, iż *Czas* drukuje się od marca w drukarni Leona Paszkowskiego. „Co nas obchodzi Paszkowski! woła dziennik berliński, skoro mamy w ręku druki z firmą *Czasu*.“ Zdziwienie jej byłoby więcej jeszcze naturalne, gdybyśmy jej wykazali anomalię, jaka istnieje w Krakowie, że drukarnia, w której nasz dziennik drukował się przez długie lata, używa firmy dziennika, mimo rozłączenia się obu. Nie nasza wina, że prawdą jest co pisze *Nordd. allg. Ztg*, „iż są u nas drukarnie, których firma jest kłamstwem.“

— Dla księży unickich wydalonych z dzecezyi Chełmskiej złożyli na nasze ręce pp. A. Rybicki z Rzeszowa 5 złr.; W. Glixelli 2 złr.; drobne składki od 4 osób 1 złr. 19 cent.; Straszewska, J. Lasocki, Gostkowski, A. Masłowski po 1 złr.; razem 12 złr. 19 centów.

— Na spalony kościół OO. Franciszkanów w Krośnie, złożył u nas p. K. Okoń 10 złr.

— Jutro we czwartek od godz. 12ej do 1ej w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się czwarty publiczny wykład prof. Wład. Łuszczkiewicza: „O sztuce u Chińczyków i Japończyków“, objaśniony na okazach z Wystawy Chińsko-Japońskiej.

— W poniedziałek zastrzelił się we Lwowie 22 letni Floryan Malicki z Brodów, słuchacz 5go roku Techniki.

— Zajście krwawe we Lwowie w sobotę późnym wieczorem zaszłe, to jest napad zbrojną ręką na Juliusza Szczęsnowicza archiwistę Wydziału krajowego w podwórcu jego mieszkania i obrona Szczęsnowicza, który ołowianą gałką laski ugodził w głowę napastnika, skończyły się śmiercią ich obu. Szczęsnowicz umarł w poniedziałek wieczór, morderca jego we wtorek rano, nie odzyskawszy wcale przytomności. Z rąk jego poznać tylko, że pracował około kamienia. Zdjęto z trupa fotografię w odzieniu, w jakiem go znaleziono, gdyż może robotnicy około kamienia poznają go. Rysy jego i włosy zdają się wskazywać Włocha.

— Na kongres rolniczy zwołany do Wiednia przez ministerstwo rolnictwa zostali zaproszeni z Galicyi pp. Seweryn Smarzewski prezes Tow. roln. lwowskiego, baron August Romaszkan dyrektor banku rustykalnego, hr. Henryk Wodzicki prezes Tow. roln. krakowskiego i p. Karol Lange członek komitetu tegoż towarzystwa.

— Donoszą nam z Wiednia o zgonie hr. Seweryna Dunin Borkowskiego, którego zwłoki przewiezione będą do Lwowa i złożone w grobie familijnym.

— Pierwszy raz redakcya *N. fr. Presse* zobaczyła jeden egzemplarz swój wyszły z pod cenzury rosyjskiej z zamazanym czarno artykułem. Jak to? ona, co umieszcza „oryginalne“ korespondencye z Petersburga, nie widziała nigdy dotąd zaczernionego przez cenzurę dziennika! Nie może wyjść ze zdumienia i zaczyna powątpiewać w możność postępu w Rosyi, mimo zjazdu trzech Cesarzów. Powinna była wiedzieć, odbierając „oryginalne“ korespondencye z Petersburga, że Rosya inaczej wygląda za granicą, a inaczej w domu, inaczej występuje w mundurze jeneralskim albo poselskim po obcych dworach, a inaczej w kaftanie policyjnego stójki. Może ten czarny numer *N. fr. Presse* zwróci nieco jej redakcyę z torów jej politycznych w ocenianiu położenia Polaków.

— Telegram z Kopenhagi z d. 18 b. m. donosi o wielkich szkodach zrządzonych w Danii wylewami. Wielka liczba grobli portowych i robót około osuszania gruntów została zniszczoną, wielu ludzi zginęło w tej powodzi. Szkodę obliczają przeszło na 1 milion tal. Król posłał miastom poszkodowanym wsparcie, a królowa stanęła na czele stowarzyszenia dla wspomagania poszkodowanych. Minister marynarki kazał mieć staranie o rozbitkach.

Teatr. We czwartek dnia 21 listopada: *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach prozą, przez Aleksandra hr. Fredrę.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 19 listopada pogoda; termometr od — 0°.8 doszedł do + 6°.7 R. Barometr cofa się nazad w górę; dnia 20 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 327‴.62, termometru + 2°.0 R. Wiatr północny.

— We czwartek dnia 21 listopada: Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny.

TEATR. Wczoraj odegrano trzy znane sztuki: obrazek dramatyczny w 1 akcie: *Dzień S. Zofii*, komedyę w 1 akcie Alfreda Musset: *Przez zazdrość*, i komiczną operetkę w 1 akcie z muzyką Offenbacha, z tekstem przekładu Wład. L. Anczyca: *Joasia płacze, Jaś się śmieje*. W pierwszej, rola popisowa Spickaerta z całym mistrzowstwem oddaną była przez p. Rychtera, w drugiej znalazł wdzięczne pole talent pp. Majownej i Szaszkiewiczownej i pp. Szymańskiego i Rawicza. W operetce panna Ćwiklińska i p. Zakrzewski liczne otrzymywali oklaski za śpiew, a p. Zamojski i p. Eker za grę komiczną.

Sprostowanie:

W liście paryskim wczoraj zamieszczonym, na szpalcie piątej, w wierszu 46 od góry zamiast: uciemiężone plany, czytaj: niezmierzone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków dnia 19 listopada.

Zupełne osobnienie panowało na dzisiejszym targu i z nagromadzonych zapasów zwłaszcza podolskiej pszenicy prawie nic sprzedanem być nie mogło. Ceny wszystkich produktów uległy większemu albo mniejszemu obniżeniu, gdyż obcy kupcy nie przyszli, a miejscowi tylko trzymali się także w rezerwie.

Pszenica. Średnie i niskie gatunki były absolutnie pomijane i prawie nie do pozbycia, tak iż ofiarowanie obniżyło się w ciągu targu o 1/2—3/4 złr. Nawet wyborowe ziarno było także wyjątkowo zaniedbane, choć posiadacze takowego chętnie ustępowali.

Żyto także spadało zniżki, gdyż dowozy ciągle wzrastają. Ofiarowanie mąki żytniej z Prus i Warszawy przyczynia się także do tego spadku.

O **Nasionach olejnych** niema nic nowego do zanotowania, ceny nominalne i niezmienione.

Jęczmień i Owies w spokojnem zachowaniu, prawie bez zmiany.

Biała fasola obficie ofiarowana, i po złr. 8—9 chętnie pozbywana.

Waga wiedeńska netto:

Pszenica: biała polska	za 170 funt.	złr.	10—	12—	13·50
czerwona	„	„	10—	12—	13·50
żółta galicyjska	„	„	—	—	—
podolska	„	„	10—	12—	13·50
mołdawska	„	„	—	—	—
Żyto: polskie, węgier., szląskie	za 160 funt.	złr.	—	9—	9·40
podolskie	„	„	—	—	—
Jęczmień: wyborowy	za 140 funt.	złr.	—	6·50	7·25
na paszę	„	„	—	6—	6·25
Owies:	za 100 funt.	złr.	—	3.25	3·50
Groch: konsumowy	za 180 funt.	złr.	—	—	—
na paszę	„	„	—	—	—
Nasiona oleiste: Rzepak	za 150 funt.	złr.	—	12·50	13·11
Rzepik	„	„	—	—	11·50
Lnica	„	„	—	10·50	11·11
Siemię lniane	„	„	—	11·11	11·50
Koniczyna: biała	za 180 funt.	złr.	47—	50—	60—
czerwona	„	„	—	—	—

Talar 1·61 1/4, rubel 1·48 1/4, dukat austr. 5·20 złr.

W Martynowie starym w powiecie Rohatyńskim wybuchł księgosusz. Ustanowiono przeto trzechmilowy okrąg zarazy; wzbroniono ladowania bydła na stacyach kolei w Bortnikach i Haliczu, oraz odbywania targów na bydło w Rohatynie, Bolszowcu, Bukaczowcach, Bursztynie, Knihiczanach, Żurowie, Wojniłowie, Haliczu i Żurawnie.

Rzeszów 18 listopada. Pszenica 6·18, żyto 4·75, jęczmień 3·60, owies 1·90, groch 5·—, fasola 6·25, siano 1·45, słoma 1·25, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·— flor. miary.

Gorlice 18 listopada. Pszenica 6·—, żyto 4·70, jęczmień 3·30 do 3·50, ziemniaki 1·70.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 19go listopada.

Posady: Dwóch starostów 1ej, a ewentualnie 2ej klasy, podania do 8 grudnia.

Licytacye: Po 5 grudnia w sądzie kraj. Krakowskim licyt. egzek. realn. N. 231 Dz. VIII i N. 58 Gm. X. — D. 11 grudnia w sądzie obw. w Samborze licyt. egz. dóbr Chyrów i Terło z przyległościami.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław Prohojowski wł. dóbr z Wołynia, hr. Zygmuntowa Załuska własc. dóbr z Grabki, Wincenty Gładysz wł. dóbr z Żabna, Antoni Zubrzycki z Galicyi, Mieczysław Podczaski z żoną wł. dóbr z Pogorzyc, Leon Kulawski z Siedliszowic, Kazimierz Smalawski z Galicyi.

HOTEL SASKI: Józef Pellegrini z familią wł. dóbr z Okręgu, Ignacy Popiel z Kongresówki, Benno Josky kupiec z Drezna, Karol Hoch z Wrocławia, Józef Hempel iJan Hempel z Czarkowa, Ryszard Koch kupiec z Lipska, Wiktor hr. Starzeński z familią wł. d. z Dukli.

HOTEL POLLERA: Fryderyk Stenzel kupiec z Francyi, W. Zawadzki wł. dóbr z Iwanowic, M. Luxenberg kupiec z Wrocławia, Gedler jenerał z Tarnowa, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, Schleifer kapitan z Wiednia, Dr Juracz z Poznania, Ruprecht kupiec z Pragi, Franciszek Wachtel ze Żywca, T. Hawri ze Lwowa, H. Müller kupiec z Lipska, A. Buczek kupiec z Bilska, G. Fichtner fabrykant z Wiednia, J. Pays fabrykant z Luzerny, Józefa Ristel z Tarnopola, S. Salman kupiec z Firth, M. Seeman ze Lwowa, J. Adler z Wrocławia, G. Seli z Holandyi, Antoni Sanocki wł. dóbr z Galicyi, Ignacy Lasocki wł. d. z Ciepelna, Erler adwokat z Bielska, Władysław Konopacki z Drezna, A. Kratsch kupiec z Lipska, Władysław Michałowski właśc. dóbr z Witkowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 19 listopada. Według *Spenersche Ztg* we środę wniesiony będzie w izbie deputowanych projekt ustawy względem granic prawa do zastosowania kar kościelnych i poprawczych. Ustawa o ślubach cywilnych dopiero została wygotowaną w ministerstwach poszczególnych i będzie wzięta pod wspólne obrady rady ministrów.

Wersal 18 listopada. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Changarnier protestuje przeciw szerzeniu się dokoła radykalizmu; powstaje żywo na mowę Gambetty w Grenobli, która zmierzała do tego, aby zgromadzenie narodowe podać w pogardę, a kraj w zamęt popchnąć; zaklina on teraźniejszy „rząd tymczasowy,“ aby się wyzwolił od podżegacza, który posiadłszy władzę, sprowadziłby upadek Francyi (żywe oklaski na prawicy). Minister spraw wewnętrznych odpiera zarzuty niestanowczości i słabości robione rządowi, i mówi, iż rząd obowiązek tylko swój wypełnia. Minister protestuje preciw wyrażeniu „rząd tymczasowy,“ zaprzecza jak najsilniej, aby rząd trzymał z radykalizmem i przypomina kroki przez rząd przedsiębrane, oraz oświadczenie zrobione przez Thiersa w komisyi nieustającej. Książę Broglie wnosi, aby rząd na nowo wyzwolił się formalnie od Gambetty. Thiers kładzie na to nacisk, że skoro rzeczywiste zjawi się niebezpieczeństwo, rząd zawsze może podjąć walkę z socyalizmem i demagogią, gdyż Francya obecnie strzeżona jest silną armią. Odmawia on oskarżycielom prawa sadzania go na ławie oskarżonych, oświadcza jednak, iż nigdy nie uchyla się od wyroku, jaki kraj wyda, i gotów zawsze jako deputowany albo jako naczelnik rządu stanąć przed trybunałem kraju. Chcąc mieć rząd silny, trzeba mu zapewnić godne stanowisko, a nie podawać go w podejrzenie, obwiniając jako winowajcę. Zresztą mowa w Grenobli jest tu jedynie pozorem; należy postawić tylko kwestyę zaufania. Thiers kończy: Nie traćmy czasu, namyślcie się, jak chcecie głosować. Daliście mi prawo żądania od was stanowczego oświadczenia waszej woli; skarżycie się, że rząd jest tylko tymczasowym, stwórzcie więc rząd stały: chwila po temu dogodna; Francya przyjmie rząd taki. (żywe oklaski na lewicy).

W głosowaniu nad rozmaitemi wnioskami co do porządku dziennego nad wnioskiem Changarniera, odrzucono 495 głosami przeciw 132 przejście proste do porządku dziennego, na które rząd nie przystał. Wniosek porządku dziennego proponowany przez Benoist d'Azy, a również przez rząd nieprzyjęty, upadł 372 głosami przeciw 327; podobnież proponowany porządek dzienny przez Jauré, który rząd uważał za nieprzyjmowalny, upadł 452 głosami przeciw 188; a przyjęto przy obecności 384 deputowanych 267 głosami przeciw 117 wniosek Mettetala, na który rząd się zgodził, a który brzmi: „Zgromadzenie narodowe licząc na energię rządu i odpychając doktryny postawione na uczcie w Grenobli, przechodzi do porządku dziennego.“

Kalkuta 15 listop. Między Rosyą a Attalech Chazel podpisaną została umowa względem otwarcia wolnych dróg handlowych między Rosyą a wschodnim Turkiestanem.

Nowy Jork 17 listopada. Sekretarz spraw skarbu Bouttwel orzekł, iż takie tylko towary wprowadzone ulegają nadpłacie cła zarządzonej ostatnią odezwą prezydenta, które wprowadzane będą na okrętach francuskich niewypływających z portów francuskich, lecz przybywających z innych krajów.

Washington 17 lisop. Rząd, jak słychać z dobrego źródła, ma zamiar rozpocząć układy z Austryą i innemi państwami w celu zawarcia traktatu o patenta swobody. Mesaż prezydenta Granta będzie, jak słychać, uprzejmiejszy dla Południa, gdyż ostatnie wybory i umiarkowany ton dzienników południowych świadczą o polepszonem politycznem stanowisku.

Lwów 19 listopada.

(*X.*) Na wczorajszej wieczornej naradzie koło poselskie roztrząsało projekt adresu do Cesarza ułożony przez komisyę adresową. Wniesiono poprawki do wszystkich prawie ustępów adresu, któremu zarzucano, że jest źle zredagowany. Poprawki najważniejsze wnieśli pp. Kraiński, Chrzanowski, Ludwik Skrzyński, Henryk Wodzicki. Poprawki te na piśmie podane przyjęła komisya adresowa, przyrzekając, iż je uwzględni o ile możności.

Rozprawy nad adresem przyjdą najwcześniej dopiero w piątek na pełnem posiedzeniu izby. Nikt zapewne z koła poselskiego nie będzie wnosił poprawek do niego, jeśli komisya poprawi jego redakcyę według myśli wyrażonych na naradzie koła. Mniemają, iż partya świętojurska, zmniejszająca się ciągle, nie będzie brać udziału w rozprawach przy adresie.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby starała się ta partya wnoszeniem poprawek i naprożną nad niemi dyskusyą, odwlekać uchwalenie ważnej dla całego kraju ustawy o nadzorach szkolnych, którą wnosiła komisya edukacyjna na podstawie dawniejszej a niesankcyonowanej dotychczas ustawy sejmowej.

Krótkość sesyi sejmowej paraliżuje czynności sejmu, i należy użyć wszelkich legalnych środków do przedłużenia sesyi sejmowej przynajmniej do 10go grudnia, aby mogły być uchwalone ustawy najpotrzebniejsze dla kraju, jako to: ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół początkowych, o prawach i obowiązkach nauczycieli tych szkół, ustawa gminna i ustawa wykupująca i znosząca prawo propinacyi.

Komisye mimo codziennej pracy, nie są w możności wcześniej wypracować a sejm uchwalić tych pożądanych ustaw.

Kilka słów naszych nad projektem adresu posłużyło *Neue freie Presse* do fałszywego telegramu. Prawda, że projekt nie zadawalnia nas ani co do tonu, ani co do treści, ale „*Czas* nie znajduje go wcale szorstkim i pełnym rekryminacyj“, jak pisze telegram w *N. fr. Presse*; bo *Czas* znajduje go właśnie zbyt lamentującym, podobnie jak go *Dziennik Polski* osądził; *Czas* znajduje projekt zanadto żalący się, zbyt wiele w nim uwag, oświadczeń itd, a wszystko aż nadto znane, i po części niepotrzebne. *Czas* doradza nie „adres zaufania“, jak podaje telegram w *N. fr. Presse*, ale jak zawsze, aby wyrazić zaufanie Koronie odwołaniem się na mowę tronową, i przejść do spraw wewnętrznych. Stanowisko *Czasu* co do adresu zna już każdy, a jeżeli go nie zna *N. fr. Presse*, to jedynie dla tego, że na złą wiarę nie ma sposobu.

Gazeta Narodowa, która swego zdania o projekcie adresu dotąd nie wypowiedziała, zapewnia ponownie, jak list powyższy, że „nad adresem podobno żadnych rozpraw nie będzie. Projekt adresu, jak wyjdzie z obrad poufnych koła, przyjmie komisya, a potem i sejm, zostawiając sprawozdawcy obronę adresu, gdyby kto z poza koła zabierał głos.“ Rzecz dziwna, że *Gazeta Narodowa* tak obszernie podająca owe „poufne“ obrady koła, gdy chodzi o kłótnie delegacyjne; do tak niesłychanej poczuwa się dyskrecyi, gdy chodzi o projekt adresu, że nawet do dziś dnia nie wiemy, czy projekt adresu dogadza jej albo nie. Sądzimy jednak, że nie, bo „nie puszcza on taranów, ani nie podminuje muru ministeryalnego“ — jak niedawno radziła uczynić *Gazeta*, ale raczej „tłucze głową o mur“ — co oburzało niedawno dziennik, lubiący kroki stanowcze, n. p. „podać rękę marszałkowi Bazaine.“

Dziennik Polski donosi, że według wiadomości udzielonej przez ks. marszałka posłom, Sejm krajowy zamknięty być ma 10go grudnia r. b. Otwarcie sesyi Rady państwa naznaczają dzienniki wiedeńskie na 16go grudnia — sześć dni więc tylko oddzielałoby sesyę Rady państwa od sesyi sejmowej.

Nie było wczoraj interpelacyi w sejmie zapowiadanej przez lwowskie dzienniki, w sprawie wychodźców w Galicyi, ani też żadnem słowem nie stwierdziła się dziś pogłoska w tym przedmiocie.

Zajście w sejmie peszteńskim zagrażające aż zmianą gabinetu, nie ma wprawdzie cechy politycznej, lecz byłoby czysto prywatnem i osobistem, gdyby stronnictwa nie poczytały za rzecz stosowną, a co my za niestosowną i szkodliwą poczytujemy, swojem poparciem nadać zatargom osobistym znaczenie politycznej walki. Zarzuty o oszustwa i kradzieże zrobione w sejmie przez deputowanego ministrowi i przez ministra deputowanemu, należą przed forum sądu karnego, albo jeśli kto zechce, sądu honorowego, nigdy zaś parlamentarnego. Ale cechuje to epokę....

Dziś w sejmie pruskim ma być wniesioną ustawa ścieśniająca prawo kościoła w wydawaniu upomnień i rozciąganiu kar kościelnych. Na mocy tej ustawy niewolno byłoby orzekać cenzury kościelnej za kościelne przekroczenia. A jednak kościół ewangielicki posiada również prawa i wykonywa je bez przeszkody, a nawet policya daje mu pomoc w wykonywaniu nakazów swoich, bo w dzień przeznaczony na pokutę nie wolno pracować publicznie.

Wcale nie zaskoczeni byliśmy rezultatem głosowania w ciele prawodawczem francuskiem nad interpelacyą Changarniera o mowę Gambetty w Grenobli. Był to tylko pozór, ta interpelacya, odpowiedział Thiers; cała bowiem rzecz obraca się około wotum zaufania albo nieufności dla rządu „tymczasowego,“ jak go nazywa prawica. Czeka tego wotum Thiers wraz z uchwałą orzekającą, iż Francya jest republiką, ma mieć rząd republikański, a prezydentem jej mianowany Thiers. Ku temu złączą się z lewym środkiem lewica i jej skrajny odcień radykalny, gdyż w tej chwili nie mogą liczyć skrajni republikanie na wybór bardziej stanowczy. Starzec 75-letni jest zawsze tymczasowym, jak powiedziała *L'Union*. Jest przeto jakiś sojusz między Thiersem a Gambettą, nie tyle co do przyszłego programu, jak co do chwilowego trzymania *status quo*. Mógłby Gambetta powtórzyć za Schmerlingiem: „możemy czekać.“

Ministeryum włoskie ciągle się chwieje pod wiszącem nad niem niebezpieczeństwem ustawy o zniesieniu zakonów w Rzymie. Minister Visconti-Venosta lęka się wdania się państw opiekujących się zakonami swej narodowości w Rzymie, a minister Sella lęka się rozpraw budżetowych. Król osobiście pragnie utrzymać gabinet Lanzy, w obawie następców z lewicy skrajnej. Tymczasem agitacya w Rzymie dla zwalenia nietylko gabinetu ale oraz całego systemu parlamentarnego przez zaprowadzenie głosowania powszechnego, spowodowała rząd do obmyślenia środków przezorności, gdyż na d. 24 b. m. zwołano zgromadzenie ludu.

Ruchy karlistowskie w północnych prowincyach Hiszpanii wcale nie ustają. Rząd jest zagrożony przytem nieposłuszeństwem oficerów artyleryi w Vittoria, nie mówiąc już o ogólnych kłopotach finansowych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Czerniowce 19 listopada. Marszałek po otwarciu posiedzenia wyraził uczucia szczerej lojalności, wierności i uległości dla domu panującego z powodu imienin N. Pani i prosił o upoważnienie zaniesienia natychmiast życzeń drogą telegraficzną. W skutek wezwania marszałka, wznieśli posłowie z zapałem trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarzowej, Cesarza i dynastyi. Alth i towarzysze interpelują naczelnika krajowego co do zezwolenia danego przez namiestnictwo galicyjskie o przepędzaniu bydła. Poseł Dr Tomaszczuk wnosi imieniem wydziału szkolnego w sprawie petycyi stowarzyszenia szkół ludowych: Należy podjąć na nowo rozpoczęte podczas sesyi r. 1869 obrady nad wniesionemi przez rząd przedłożeniami o szkołach ludowych i o uregulowaniu stosunków prawnych nauczycieli. Wybrany wydział szkolny wnosi, aby jak najrychlej ułożyć odnośne projekta do ustaw i takowe sejmowi przedłożyć. Naczelnik krajowy przemawia gorąco za przyjęciem tego wniosku i zapewnia ze strony rządu o uprzejmości i zadość uczynieniu słusznym życzeniom. Tymczasowo zezwoliłby rząd na subwencyę w kwocie 50,000 zł. przez lat 5 z funduszu religijnego dla szkół publicznych. (*Oklaski*). Wniosek jednomyślnie przyjęto. Przyszłe posiedzenie w sobotę.

Opawa 19 listop. Po wzniesieniu okrzyku trzechkrotnego na cześć NPani z powodu imienin i upoważnieniu marszałka do złożenia u stóp tronu życzeń sejmu, załatwiono bardzo wiele spraw lokalnych.

Celowiec 19 listop. Ritter wnosi rezolucyę, w której położono nacisk na niezbędną potrzebę kolei żelaznej przez dolinę Lavant (Knittelfeld-Zapresci). Frey wnosi: wzywa się rząd, aby przedłożył projekt ustawy udzielającej koncesyę na kolej żelazną Pontabańską, i aby cofnąwszy przedłożenie o kolei Predilskiej, wniósł projekt nowej ustawy nadającej koncesyę na kolej żelazną z Tryestu do Lack, do konstytucyjnego traktowania. Obadwa wnioski prawie jednomyślnie przyjęto i przydzielono wybranej natychmiast komisyi do spraw kolei żelaznych. Do komisyi tej wchodzą Stockert, Frey, Jessernigg, Luggin, Ebner, Hillinger.

Parenzo 19 listopada. Zatwierdzono zamknięcie rachunków z funduszów krajowych z roku 1871 i preliminarz budżetu na r. 1873 dla funduszu wykupna gruntów i funduszu bractw, poczem nastąpił drugi odczyt projektu ustawy o zmianie przepisów co do urządzenia i utrzymania szkół i projektu ustawy o stosunku prawnym nauczycieli aż do § 13.

Wrocław 19 listop. Magistrat postanowił przedstawić naczelnego burmistrza Forkenbecka na członka Izby wyższej za miasto Wrocław.

Paryż 20 listop. Thiers miał wczoraj naradę z znakomitszymi członkami lewego środka. Po południu odbyła się znów rada ministrów. Ajencya Havasa oświadcza, iż bezzasadnemi są pogłoski, aby Thiers podał się do dymisyi. Lewy środek wniesie niebawem wniosek tyczący się kwestyj konstytucyjnych i przedłużenia pełnomocnictw Thiersa, przy czem równocześnie przyjdzie do roztrzygnięcia kwestya zaufania. Thiers nie przyjął dymisyi, którą mu podali ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych. Komisya adresowa wczoraj wybrana składa się w trzech piątych częściach z członków prawicy i prawego środka.

Rzym 19 listopada. *Italia* pisze: Ministerymu nie ogłasza wcale zielonej księgi. Wiadomość o zakładaniu kolonii karnej na wyspie Borneo, jest bezzasadną. Nie jest prawdą, aby poseł francuski w Watykanie wręczył tam notę ministra spraw zagranicznych hr. Rémusata, uskarżającą się na antirepublikańską propagandę wyższego duchowieństwa francuskiego. Mesaż zwracał tylko uwagę dworu papieskiego na pewne oznaczone przypadki agitacyi, żądając zaradzenia. Prefekt rzymski zabronił odbycia d. 24 b. m. zgromadzenia ludu, na którem miano postawić żądanie głosowania powszechnego.

Berna 19 listop. Rząd kantonu Luzern odmawia udziału swego w konferencyi dyecezyalnej rozpisanej do Solury dla naradzenia się nad biskupstwem Bazylejskiem.

Kurs. Wiedeń d. 20 listopada godz. 4. 4% zjedn. dług państwa banku. 66·— — Zjed. oblig państwa w srebrze 70·15 — Losy z r. 1860 103 — — Akcya banku 978 — Akcye kredytowe 335 75. — Londyn 108·85 — Srebro 107·— — Dukat 5 21. — Lombardy 200 —. — Losy z r. 1864 147 —. — Akcye franco-austr. 138.25. — Napoleondor 8·67. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 228·—. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 147·— Akcye kolei północ.-wschod. 158·— — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 202·50. — Obligacye indemniz. gal. 78·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 244 — — Akcye anglo-banku 323·25 Akcye kolei rządowéj 336·—. — Akcye kol. siedm. 181·—. — Akcye kol. Rudolfa 174·—. — Tramway 375·—. — Akcye banku budowy 172·—. — Akcye kolei wschod. 126 50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 117 50. — Akc. kolei zjed. 278·75. — Losy tureckie 77·70. — Losy prem. węgiers. 102·50. — Akcye kolei bogumińskiej 188·50. — Akcye kol. ces. Elżbiety 248·—. — Akc. kolei płn.-zach. 216·50. Akcye franc.-węgr. 105·—. — Ogólny austr. bank 284·—.

Usposobienie giełdy: rozdzielone.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 listopada.

Wartość kuponów do 21 Listop.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	106 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 —	106 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 —	148 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	162 —	161 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 26	5 16	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 74	8 64	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz. kup. b.)	79 75	78 50	— 26
4% listy zast. „ „ „ 100	75 —	73 50	— 53 1/2
5% „ „ „ „ „ 100	80 25	78 75	1 94 1/2
5% „ hipot. „ „ „ 100	90 —	88 50	1 33 1/3
5% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	2 33 1/3
5% obl. poż. kolei węg. „ 120	102 —	100 25	2 33 1/3
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	103 50	101 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4%, w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	97 —	94 —	3 55
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	243 50	239 50	3 11
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	230 —	227 25	4 8 1/3
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	148 —	145 25	— 55 1/2
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 50	98 75	1 16 2/3
6% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 75	1 64 1/2
4% „ „ „ „ II „ 100	93 50	92 25	1 64 1/2
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 25	2 5/
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 75	78 50	1 89
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	49	47	—

Wiedeń 18 listopada.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 20	66 —
5% „ „ „ sreb.	70 40	70 30
Oblig. indemniz. niż. Austr.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 —
„ „ „ galicyjsk.	78 75	78 —
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	101 70	101 30

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	91 50	91 25
4 „ galicyjskie	— —	80 —
5 „ „	—	—
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 50	93 —
5 „ węgiersk. losow.	87 50	87 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 —	99 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 30	88 10
5 „ Domi. pań. w 35 lat.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ „ 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
1/5 losów pożycz. państw. 1860	[illegible]	[illegible]
Losy pożyczk. z r. 1864	[illegible]	[illegible]
„ prem. poż. węgier.	[illegible]	[illegible]
„ Comorenter	[illegible]	[illegible]
„ Kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ żeglugi parowej na Dunaju	[illegible]	[illegible]
„ księcia Salm	[illegible]	[illegible]
„ „ Palffy	[illegible]	[illegible]
„ ks. Klary	[illegible]	[illegible]
„ hr. St. Genois	[illegible]	[illegible]
„ miasta Budy	[illegible]	[illegible]
„ ks. Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	984 —	982 —
Zakładu kredytowego	[illegible]	[illegible]
Żeglugi parow. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei północ. Ferdynanda	2130 —	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. s.	336 50	336 —
„ zachodn. c. Elżbiety	249 50	249 —
„ Pardubickiej	173 —	172 —
„ Południowej	200 90	200 70
„ Galicyjskiej	229 —	228 50
„ Czerniowickiej	147 50	147 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	158 50	158 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	174 75	174 25
Akc. kol. Alf. fiumeńskiej	174 —	173 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. s.)	92 50	92 25
„ (Emis. 1862)	92 50	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ płł. C. F. 100 złr. m. k.	89 50	89 —
„ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 —
„ w sreb. 5% w. a.	101 20	100 90
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
„ dukat na wagę	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 85
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 15	107 —
Srebro, kupony	107 25	107 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 62 1/2	1 62

Lwów 18 listopada.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	[illegible]	[illegible]
„ zast. Banku hip.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indemn. bez kup.	[illegible]	[illegible]
Akcye kol. Karola Lud.	[illegible]	[illegible]
„ „ lwows.-czern.	[illegible]	[illegible]
„ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]

Warszawa 18 listopada.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	[illegible]	[illegible]
„ „ kupony	[illegible]	[illegible]
„ „ likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
„ kolei warsz.-wiedeńskiej	[illegible]	[illegible]
„ „ bydgoskiej	[illegible]	[illegible]
„ „ terespolskiej	[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*